

# Z BADAŃ PROWADZONYCH NA LITWIE

## Syndrom pogranicza Uwagi na temat badań świadomości etnicznej

Lech Mróz

Przedstawione tutaj teksty na temat religijności, zwyczajów, świadomości i stereotypów etnicznych, powstały w wyniku prowadzonych od 1990 r. badań terenowych w Republice Litewskiej i na Białorusi (realizowanych w ramach tzw. grantu nr 63). Omówienie wczesnego etapu prac opublikował „Przegląd Wschodni” (z. 3:1991). Artykuły, których autorami są głównie studenci etnologii Uniwersytetu Warszawskiego, powstały w wyniku dwuletnich prac terenowych kierowanych przez Magdalenę Zowczak i Lecha Mroza. Badania zamierzamy kontynuować, w najbliższej przyszłości zajmiemy się przede wszystkim północną Białorusią i pograniczem z Litwą. Zebrany materiał wymaga poważniejszej analizy; tutaj prezentujemy tylko niektóre zagadnienia i pierwsze wnioski.

Prowadzone badania dotyczą, najogólniej mówiąc, stosunków interetnicznych i stanu świadomości, przede wszystkim na pograniczu białorusko-litewsko-polskim i nieco dalej, w głębi Białorusi i Litwy. W tak zakrojonych ramach oprócz tematów ogólniejszych, jak na przykład wzajemne sądy o sobie i stereotypy narodowe i etniczne przedstawicieli różnych grup, uprzedzenia i dystans etniczny, podejmowano różne kwestie szczegółowe, dotyczące religijności, zwyczajów, kultury materialnej (generalnie – tzw. kultury tradycyj-

nej). Szło nam bowiem zarówno o poznanie mało dotąd zbadanej przeszłości, jak też o dowiedzenie się, jaki wpływ wywarły na ludzką świadomość dziesięciolecia odgórnie zadekretowanego i realizowanego internacjonalizmu i ateizmu.

Badania prowadzono w wielu wioskach wokół Wilna (od linii Troki – Varena na zachodzie, do granicy z Białorusią i od tejże granicy na południu, po Mejszagołę, Głinciszki, Sużany, Podbrodzie i dalej ku Święcianom, na północ od Wilna). Ponadto w okolicach Turmont i Jezioras – na granicy z Łotwą; w Kownie i na północ od Kowna, w okolicach Janowa (Jonava), Kormiałowa (Karmelava), Kiejdan, Datnowa (Dotnuva) i jeszcze dalej, ku północy, w wioskach Laudy.

Tylko w odniesieniu do tematów wiążących się z ludową religijnością i wierzeniami został podany wykaz informatorów. W pozostałych przypadkach (sądów na temat innych narodowości, stosunku do nie-swoich) nie zamieszczamy analogicznego wykazu ze względów dość oczywistych. Nie chcemy naruszyć zaufania naszych respondentów, ani narażać ich na ewentualne nieprzyjemności ze strony otoczenia czy jakiegoś gorliwego przedstawiciela administracji. Wszędzie tam, gdzie jest to potrzebne, zostały podane informacje



Il. 1. Krawczuny; il. 2. Kobieta z palmami wielkanocnymi; Krawczuny; il. 3. Wyplatacz Koszyków, Suderwa



podstawowe – wiek i płeć rozmówcy, nazwa miejscowości, przynależność narodowa.

Temat decydował w znacznym stopniu o doborze rozmówców, czasami też miejscowości czy badanego obszaru. Grupa, która zajęła się religijnością ludową, szukała przede wszystkim ludzi starszych, ci bowiem dawali większą szansę poznania obrazu dawnego i tego, co zachowało się z przeszłości. Ludzie w wieku średnim i zupełnie młodzi – poddani przez całe lata oddziaływaniu oficjalno-urzędowego sposobu myślenia, mogli dostarczyć jedynie wiadomości uzupełniających. Inny był dobór rozmówców podczas prób poznania stanu świadomości etnicznej, stereotypów, tożsamości. Wówczas rozmowy prowadzono z przedstawicielami różnych grup wiekowych i narodowych, warstw społecznych i środowisk wywodzących się z różnych kręgów tradycji (włościańskiej, szlacheckiej, miejskiej, wiejskiej etc.). Z rozmaitych względów nie było możliwe prowadzenie rozmów według zasad reprezentatywnego doboru rozmówców. Liczę się więc z możliwością pewnego błędu, z drugiej jednak strony ilość rozmów, jakie zostały przeprowadzone (przy dążeniu do objęcia nimi jak najszerszego kręgu przedstawicieli różnych grup wiekowych, społecznych i narodowych) i bogactwo materiału terenowego, winny zmniejszyć prawdopodobieństwo błędu we wnioskach. Myślę więc, że można potraktować zebrany materiał jako podstawę dla dalszej pracy, którą powinna być weryfikacja, realizowana już przez inny zespół, w wybranych punktach i z zastosowaniem kryteriów reprezentatywności.

Dobór rozmówców, jaki występował w naszych badaniach, miał swoje zalety, umożliwiał poznanie jakości i przebiegu zmian. Ten zaś rodzaj wiedzy (łącznie z poznaniem losów jednostek) jest niezmiernie użyteczny nie tylko dla prognozowania przyszłości, ale również dla głębszego i pełniejszego poznania stanu obecnego. Niejednokrotnie przecież jest oddziaływanie jednostek na innych, a także na postępowanie

całej zbiorowości. Dziadkowie – co wielokrotnie mogliśmy obserwować – mieli większy wpływ na stan i rodzaj świadomości wnuków niż rodzice. Także niektórzy osobnicy w pewnych sytuacjach mogli mieć znaczący wpływ na postawy zbiorowości, większy, niżby to mogło wynikać z ich „codziennego” statusu. Uważam więc, że nasze badania pozwalają konstruować w zasadzie poprawne wnioski na temat zachodzących procesów i stanu świadomości ludzi na badanych obszarach.

Autorzy tekstów, jeżeli cytują czyjeś wypowiedzi, prezentują tylko te, które w swoim charakterze, tonie, idei, uosabiają ogólną tendencję, wyrażoną w wielu innych opiniach (także z innego geograficznie obszaru). Dodam, że staraliśmy się pilnie wystrzegać maniery, jakiej ulegało wielu etnografów dawniej, a nierzadko i dzisiaj, kiedy to na podstawie rozmów ze światłymi starcami wioskowymi budowano jakąś wyidealizowaną wizję czasu przeszłego, nie tyle będącą odbiciem rzeczywistości, ile projekcją oczekiwań badacza-miłośnika ludu.

Przedstawione teksty przybliżają tylko kilka wybranych zagadnień. Wybór jest kwestią indywidualnych preferencji autorów, ale także pewną koniecznością. Opracowanie całości materiału i dokładna analiza wymaga daleko więcej czasu i miejsca. Mam nadzieję, że uda się ten cel zrealizować w niezbyt odległej przyszłości.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze jedna istotna kwestia. Dokonując wyboru analizowanych wątków, autorzy opierali się przede wszystkim na wypowiedziach ludzi deklarujących się jako Polacy. Mamy pełną świadomość etnicznej, językowej i religijnej złożoności populacji badanego przez nas obszaru. Nie chcemy też być, już z samego założenia, tropicielami polskości i badaczami Polaków. Interesują nas relacje interetniczne w całej ich złożoności, z wielością kwestii przemilczanych, niewygodnych politykom, czy też lokalnym liderom.

Z tego też powodu żałuję, iż redakcja „Kontekstów” nie przyjęła artykułu Magdaleny Jaworskiej i Katarzyny Waszczyńskiej, w którym podejmowały sprawę aktualnych konfliktów polsko-litewskich. Rozumiem, iż tekst wnosił akcen-



ty polemiczne, których redakcja chciała uniknąć, z drugiej zaś strony po części dublował już posiadane materiały. Decyzja tu o możliwość odczytania zapisów z badań terenowych tak, jakby dotyczyły jakiegoś egzotycznego obszaru. Tymczasem decyzja redakcji i włączenia materiałów z badań wiąże się właśnie z założeniem metodologicznym widzenia kultury jako całości. Stereotypy obcego, myślenie magiczne, zabobony, ciężenie wzorów tradycji, uświadomione bądź nie uświadomione, występują we wszystkich środowiskach, niezależnie od poziomu wykształcenia, zarówno Litwinów, jak i Polaków. W naszym przypadku są tylko jaskrawiej widoczne. Między innymi dlatego, że Litwa przez niemal pełne pół wieku była intensywnie sowietyzowana.

Chciałbym też zwrócić uwagę na pewne niebezpieczeństwa kontekstu materiałów gromadzonych we wsiach z artykułami dotyczącymi kultury artystycznej warstw elitarnych. Chodzi tu o możliwość odczytania zapisów z badań terenowych tak, jakby dotyczyły jakiegoś egzotycznego obszaru. Tymczasem decyzja redakcji i włączenia materiałów z badań wiąże się właśnie z założeniem metodologicznym widzenia kultury jako całości. Stereotypy obcego, myślenie magiczne, zabobony, ciężenie wzorów tradycji, uświadomione bądź nie uświadomione, występują we wszystkich środowiskach, niezależnie od poziomu wykształcenia, zarówno Litwinów, jak i Polaków. W naszym przypadku są tylko jaskrawiej widoczne. Między innymi dlatego, że Litwa przez niemal pełne pół wieku była intensywnie sowietyzowana.

Należy tu przypomnieć, iż w odróżnieniu od sytuacji chłopstwa w Rosji, które zmieniło tylko status poddaństwa – w Polsce i na Litwie istniały już tradycje, związane z życiem w krajach niepodległych.

To przypomnienie istotne jest dla zrozumienia różnicy i tego, co składa się na dzisiejszy stan świadomości i wiedzę potoczną. Gdy po wojnie Związek Radziecki zmienił przebieg granic, odrywając od Polski wschodnie ziemie, a Litwę włączając jako część składową imperium, miejscowa ludność zaczęła być stopniowo poddawana presji ideologicznej, wzmacnianej działaniami ekonomicznymi i terrorem. Mimo iż znaczna część społeczeństwa, zwłaszcza inteligencji, tak Litwinów jak i Polaków została wywieziona w głąb Syberii lub osadzona w obozach, a jeszcze większa wypędzona z własnych domostw i zmuszona do wyjazdu (dotyczyło to przede wszystkim Polaków), to jednak charakter mentalny miejscowych różnił się zasadniczo od przybyszów i nowych władz. Nie wnikając w tę kwestię głębiej można przyjąć, że był to wynik innego przebiegu historii, wpływu cywilizacyjnego idącego z Europy Zachodniej, odmienności religijnej.

Łączyły się z tym wzory wychowania domowego, pamięć przeszłości, śpiewy patriotyczne, romantyczna wizja powstań i walki o wolność narodoową. Niezależnie od sporów pomiędzy Polakami a Litwinami ta zasadnicza odmiennosc wzorów wychowania i społecznej świadomości Litwinów i Polaków, w stosunku do przedstawicieli nowej władzy, wyznaczała granicę podobieństw i różnic. Nawet wywiezienie czy wypędzenie znacznej części inteligencji, urzędników, ziemiaństwa czy drobnej szlachty nie zmieniło istotnie sytuacji, nie niwelowało owej różnicy. Stąd zaprowadzane przymusowo nowe zasady ekonomiczne i wzorce myślowe funkcjonować zaczęły obok idei i nawyków utrwalonych pokoleniami. Wpajanie nowych idei i zasad funkcjonowania społeczeństwa, trwające przez ostatnie kilkadziesiąt lat, prowadziło jednak do stopniowych zmian, zwłaszcza w pokoleniach od pierwszych lat życia poddanych indoktrynacji. Z drugiej strony został przerwany naturalny proces ewolucji społeczeństwa – w tym ludności wiejskiej. Zwyczaje, przesady, stereotypy, jakie prawdopodobnie w trakcie normalnego, nie zakłóconego procesu historycznego zostałyby zapomniane, uległy swoistej hibernacji. Ow archaizm charakteryzuje nie tylko społeczność Polaków z Litwy (w porównaniu z ludnością przeciętnej wsi w Polsce), widoczny jest również przy zestawieniu ludności litewskiej z Polski północno-wschodniej i z Litwy (jest to opinia nie tylko badacza – sami rozmówcy z wiosek okolic Puńska i Sejn tak oceniają różnicę).

W ten sposób możemy doświadczyć owego klasycznego orwellowskiego „dwójmyślenia” – egzystowania przeciętnego obywatela tzw. Litwy Radzieckiej w dwóch światach równocześnie – tym, który przetrwał w świadomości ludzi starszych, w ich opowieściach, pieśniach, zwyczajach, języku i określał myślenie i postępowanie w kręgu domowo-rodzinnym, i tego, który obowiązywał na zewnątrz, w miejscu pracy, miejscach publicznych, urzędach, szkole. Najmłodszy, od wczesnych lat przedszkolnych, poddawani byli obróbce ideologicznej, byli najpierw „wnuczetami Lenina”, potem pionierami, komsomolcami, członkami partii, przechodzili edukację ideologiczną w wojsku, w szkole, na



II. 4. Charakterystyczna dla poł. Żmudzi wieś – ulicówka. Zdjęcie wyk. w skansenie, Rumczyszki



Il. 5. Drewniany dom z gankiem charakterującym siedzibę szlachcica

studiach; i Polacy, i Litwini byli w podobnej sytuacji. Edukacja szkolna czy oddziaływanie poprzez organizacje stanowiło jedną stronę kształtowania osobowości. Dom, rodzice, dziadkowie, przekazywali wzorzec gruntownie odmienny, odwołujący się do przeszłości, religii, innego języka. Relacje obu tych modeli w poszczególnych przypadkach są oczywiście różne, zależnie od cech osobniczych, autorytetu starszego pokolenia, gorliwości i talentu nauczycieli i agitatorów. W konsekwencji spowodowało to pogłębienie kłopotów z samookreśleniem. Złożoność kulturowa Litwy, nakładanie się i krzyżowanie systemów religijnych, języków, elementów tradycji, zwyczajów, prowadziło (zwłaszcza na obszarach pogranicznych z Białorusią) do swoistej biwalentności czy nawet poliwalentności. Do tego dochodzi ów kazus powszechnego dwójmyślenia – odwoływania się do treści wzajemnie się wykluczających, ale, co pokazuje praktyka mimo sprzeczności współfunkcjonujących. Stąd wykształcenie nie przeszkadza wypowiedzianiu stereotypowych sądów generalizujących w sprawach etnicznych, posługiwaniu się praktykami o charakterze magicznym, a dziesięciolecia wychowywania radzieckiego człowieka – istnieniu archaicznych wierzeń i wizji świata. To, co zostało tutaj powiedziane, dotyczy ogółu obywateli, nie tylko Polaków (patrz: „Przełom Wschodni”, z. 3:1991).

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na kilka istotnych kwestii, ważnych zwłaszcza w przypadkach badań na pograniczu (nie tylko w sensie dosłownym, państwowym). Rzutują one na rodzaj wniosków i wyjaśniają częściowo, dlaczego tak odmiennie opinie znajdujemy w literaturze.

Rzeczą podstawową jest tutaj zagadnienie tożsamości – identyfikacja etniczna czy narodowa i poczucie przynależności do jakiegoś obszaru kulturowego i językowego.

Przy rozmaitych założeniach, kontekstach odniesienia i odmiennych celach politycznych, zauważymy (zarówno w literaturze litewskiej, wypowiedziach działaczy oraz uczonych, jak i w wypowiedziach Polaków i w polskiej literaturze) podobnie jednoznaczne i apodyktyczne sformułowania.

Podstawową kwestią w sporach na temat stosunków społecznych i obrazu społeczeństwa jest kwestia i d e n t y f i k a c j i – problem przynależności narodowej mieszkańców Litwy południowo-wschodniej. Odpowiedzi na to pytanie, wyjaśnienie z kim mamy do czynienia, zawierają się zwykle w którymś z członów dychotomicznego podziału:

Polacy – spolonizowani Litwini lub też – jeśli uwagę odniesiemy do rejonów, gdzie jest w użyciu gwara – zrutenizowani Litwini – nieświadomi Polacy (patrz też: Ossowski 1962, s. 64–65). Podmiot sporu raczej nie uczestniczy w wymianie zdań czy może odpowiedniej byłoby powiedzieć o monologach na ten temat. Nie sposób bowiem uznać ogółu publikacji podejmujących tę kwestię za dyskusję.

Podjęcie problemu identyfikacji prowadzi do sporów, nawet pomiędzy zwolennikami tej samej orientacji. Gdy kwestia określenia tożsamości dotyczy narodu czy przynależności etnicznej, spór jest nieunikniony. Odmiennie bowiem z gruntu są racje i punkt widzenia tych, którzy są określanymi, i tych, którzy ich określają – bycie wewnątrz czy na zewnątrz w sposób oczywisty i zasadniczy zmienia optykę i ocenę sytuacji. Także ci, stojący po jednej stronie spierają się o rolę poszczególnych czynników i w zależności od nich zakreślają granice. Dlatego też kwestia określenia kim są mieszkańcy poszczególnych regionów Litwy zawsze będzie się inaczej przedstawiała dla podmiotu i dla kogoś z zewnątrz – badacza, ideologa, polityka. Tak samo zresztą w przypadku Polski czy Białorusi (by pozostać w obrębie społeczności i krajów będących w polu naszego zainteresowania). Czy znaczy to, że nigdy nie ma w tej kwestii możliwości porozumienia i osiągnięcia konsensusu? Sądzę, że z natury rzeczy jest to trudne, ale możliwe (przynajmniej do pewnego stopnia czy w pewnym kręgu rozmówców). Jednak, by to było możliwe, należy zachować daleko idącą powściągliwość w narzucaniu własnej opinii innym i mówieniu za nich, i zgodzić się, że podmiot winien mówić sam za siebie i tylko on sam może się określić.

Kiedy mówimy o tych kwestiach na obszarze styku Białorusi, Litwy i Polski, podstawową sprawą, jest przynależność narodowa poszczególnych grup mieszkańców – ponieważ zaś poszczególni badacze opierają się na rozmaitych podstawowych źródłowych, wnioski ich są różne. Mamy bowiem do czynienia z nakładaniem się zróżnicowania językowego, religijnego, społecznego, ale w taki sposób, że granice tych podziałów nie pokrywają się, lecz krzyżują w rozmaitych kierunkach i w najrozmaitszy sposób. Nawet gdy – pomijając płaszczyznę odniesienia – pozostaniemy przy kwestiach ściśle terminologicznych, musimy uświadomić sobie, że brak jest w tej materii ustaleń, i że tak elementarne kwestie, jak to, co to jest naród, grupa etniczna,



II. 6. Polski szlachcic ze wsi Skorbutiany w czasie prac gospodarskich  
II. 1-6: fot. Lech Mróz

narodowość i jakie są warunki konieczne, by móc daną społeczność określić któryś z tych terminów – są dyskusyjne w antropologii czy socjologii, nie mówiąc o naukach humanistycznych generalnie.

Najprościej (przynajmniej tak się wydaje), przedstawia się owa kwestia w pracach historyków. Tam, gdzie przedmiotem jest kształtowanie się narodu litewskiego czy białoruskiego, jest ono przedstawione jako proces, w którym uczestniczą rozmaite warstwy i grupy społeczne. W pracach traktujących o czasach dawniejszych słowo naród używane jest zwykle bez wyraźnego zdefiniowania kogo autor ma na myśli; jest to wprowadzające w błąd, nieuprawomocnione uproszczenie. Mówienie o narodzie w okresie renesansu czy nawet wcześniej lub nieco później (jako o ukształtowanej wspólnocie) jest nieporozumieniem; jeżeli w ogóle można użyć określenia „naród” do tego wczesnego etapu dziejów, to na pewno nie obejmuje ono ogółu ludności – także wiejskiej – a jedynie może odnosić się do części warstw elitarnych, wykształconych, bardziej świadomych. Ale i w tym ostatnim przypadku dominowało poczucie przynależności do wspólnej klasy społecznej, mimo granic – to także po części wyjaśnia polonizowanie się szlachty litewskiej czy ruskiej. Raczej należy więc mówić o ludziach żyjących w obrębie jednego państwa i będących jego stałymi obywatelami, niż o narodzie jako wspólnocie: arystokracji, szlachty, mieszczan i ludności wiejskiej. Konsekwencją nadużywania terminu „naród” i stosowania go przy opisie dawnego państwa jest tworzenie przez uczonych i publicystów pewnej mitycznej rzeczywistości, która potem popularyzowana i wprowadzana do wiedzy potocznej, zaczyna stanowić element edukacji szkolnej, funkcjonować jako fakt, bezrefleksyjnie powtarzany i nie poddawany weryfikacji.

Historia ciąży w bardzo istotny sposób na poczuciu przynależności etnicznej czy narodowej omawianego obszaru. Nie powtarzając wiadomości znanych powszechnie, przypomnę jedynie najogólniej, że z rozmaitych przyczyn na terenach Wileńszczyzny, ale również w innych rejonach Litwy, część społeczeństwa (głównie szlachta) uległa wpływom kultury polskiej i polskiego języka. Były, oczywiście, także rody szlacheckie, które przesiadliły się z Polski na tereny Litwy – otrzymując dobra, na przykład, za wojenne zasługi. Przede wszystkim jednak szlachta miejscowa pod-

dawała się wpływom idącym z Polski, z królewskiego dworu i domów arystokratycznych. Bowiem, co należy podkreślić, oddziaływanie polskiej kultury nie ograniczało się do języka. W ten sposób szereg jednostek i rodów, mimo iż przodkowie ich wywodzili się z ludności miejscowej, trwale włączyło się w obręb kultury polskiej, a swoją litewskość postrzegało jako coś zespolonego, nierozdzielnego od polskości. Z czasem, w okresie zaborów, litewskiego odrodzenia narodowego, w dwudziestoleciu międzywojennym, a potem w czasie zmian powojennych, niektórzy z nich (dobrowolnie, ale często pod presją) powrócili do litewskości, odrzucając zarazem język polski. Wielu jednak, mimo rozmaitych form nacisku, tkwi przy kulturze polskiej, czując się litewskimi Polakami albo zarazem Litwinami i Polakami (patrz: Römer 1908). W tym miejscu zacytuję interesującą wypowiedź zanotowaną przez pp. Jaworską i Waszczyńską, rozmówczyni ich stwierdza, że kiedy mówi z Polakami, broni Litwinów i czuje się Litwiną, kiedy zaś rozmawia z Litwinami, czuje się Polką

Ludność wiejska, zwłaszcza Kowieńszczyzny, Żmudzi, ale także niektórych wsi leżących dalej na południe, mówiła po litewsku. To prowadziło do dychotomicznego podziału na mówiącą po polsku szlachtę i wieś, posługującą się litewskim (a dalej ku południowi polskim i gwara białoruską). Język polski staje się więc językiem dworku, salonów, kościoła, językiem „pańskim” i tak też jeszcze gdzieś jest dzisiaj określany. Gwary białoruska, polska, litewska są językami wsi, a zarazem sposobami porozumiewania się niższych warstw społeczeństwa. Dlatego nie musi dziwić zdanie wypowiedziane przez jedną z rozmówczyń ze wsi koło Koleśnik: „moja mamusia umiała kilka słów po litewsku, a i tego się wstydziła”. Tym samym uwidacznia się kolejny podstawowy czynnik wpływający w istotny sposób na kwestię zróżnicowania etnicznego i narodowego – stratyfikacja społeczna i przynależność do określonej grupy czy klasy.

Zróżnicowanie społeczne, a przede wszystkim odniesienie do przeszłości, to podstawowe elementy, do których odwołują się ci, którzy próbują wyjaśnić istotę narodowego zróżnicowania. Według wielu definicji współczesnych, język jest kolejnym najistotniejszym elementem określającym naród. W omawianym przez nas przypadku rzecz jest jednak daleko bardziej złożona. W dzisiejszej Litwie litewski jest najpowszechniej stosowanym językiem w komunikacji mię-

dzyludzkiej. Ale w użyciu jest więcej języków niż tylko litewski (a nawet niż rosyjski czy polski), przede wszystkim częste jest używanie w obrębie jednej rodziny gwar białoruskich i polskich. Wiele osób przyznających się do częstego używania gwary białoruskiej jako języka najbliższego sobie, rodzimego (np. w okolicach Święcian) lub gwary polskiej (np. w okolicach Janowa), jednoznacznie deklaruje się jako Litwini. W innych wioskach ta sama gwarą uznawana jest za jednoznaczne potwierdzenie przynależności narodowej polskiej („my Palaki, ale haworym pa prostu”).

Na przestrzeni ostatnich trzech lat bardzo wyraźnie zmienił się język, jaki słyszy się w pojazdach komunikacji miejskiej Wilna czy podwileńskich autobusach – jest to łatwo zauważalne dla przybysza. Powszechny niedawno rosyjski został zamieniony wielojęzycznością litewskiego, polskiego, rosyjskiego; ostatnio wyraźnie zdominował je litewski. Trudno uwierzyć, że może być to wyrazem trwałej zmiany, może rodzic się przypuszczenie, że jest to tylko zewnętrzność, poddanie się pewnej presji, nie jest bowiem możliwe, by głęboka zmiana dokonała się w tak błyskawicznym tempie.

Tak więc język nie daje się zaszeregować jako jednoznaczny wskaźnik przynależności narodowej. Granice podziałów językowych nie pokrywają się z podziałami wynikającymi z historii lub stratyfikacji społecznej; skojarzenie tych dwóch rozłącznych podziałów pokazuje, że mamy do czynienia z sytuacją trudną do analizy, złożoną; ale zarazem trzeba przestrzec przed zbyt pochopnymi wnioskami, przed automatycznym uznawaniem ludzi mówiących polskimi gwarami za Polaków (który to błąd popełniają często polscy autorzy) – są bowiem wśród nich tacy, którzy uważają się za Litwinów, nie tylko dlatego, że żyją w Litwie (np. Karaimi i Tatarzy). Podobnie błędne byłoby uznanie wszystkich, którzy się posługują gwarami lub językiem polskim z silnymi domieszkami litewskimi, za Litwinów, co spotyka się nągminnie u rozmaitych litewskich działaczy politycznych i społecznych.

Przeszłość i język to dwa podstawowe elementy określania świadomości narodowej (co do tego uczeni są zgodni) choć nie można ich traktować w sposób mechaniczny. Kolejnym czynnikiem jest religia; niekiedy jest to nawet podstawowy wyznacznik samookreślenia i tworzenia się świadomości narodowej. Poza stosunkowo nielicznymi wyznawcami islamu (Tatarami – potomkami dawnych przybyszów i jeszcze mniej licznymi współczesnymi przesiedleńcami z południa byłego ZSRR – Kaukazu i Azji Centralnej) i judaizmu (Żydami i Karaimami), Litwa jest państwem chrześcijańskim o wyraźnej przewadze rzymskokatolików (do którego to kościoła należy większość Litwinów i Polaków). W kolejności są prawosławni (przede wszystkim Rosjanie, Białorusini i stosunkowo nieliczni Polacy i Litwini), dalej staroobrzędowcy (potomkowie niegdysiejszych uciekinierów z Rosji) i protestanci (przede wszystkim w Litwie Północnej). Pomijając sytuacje konfliktowe w obrębie kościoła rzymskokatolickiego (mówi o tym jeden z prezentowanych tutaj tekstów), większość Polaków i Litwinów to katolicy, religia więc w zasadzie nie może pełnić roli elementu różnicującego te narody. Niemniej na terenach pogranicza białoruskiego katolicyzm jest często określany jako „polska wiara”, w odróżnieniu od „ruskiego” prawosławia. Nie są rzadkie przypadki, że żyjący w Litwie i używający na co dzień gwary białoruskiej mieszkańcy pogranicza litewsko-białoruskiego stwierdza: „jestem Polakiem, bo jestem polskiej wiary i w kościele modłę się po polsku”. Okazuje się więc, że i podziały religijne nie stanowią o określeniu przynależności narodowej.

Do tych zaś trzech podstawowych kategorii dochodzą jeszcze inne czynniki; wśród nich oddziaływania o charakterze propagandowym i edukacyjnym pełnią rolę szczególnego mechanizmu presji. Jeśli więc uświadomić sobie to wszystko, staje się widoczne, jak złożoną rzeczywistość przyszło badać i jak ostrożne winny być wnioski.

To, co wyżej zostało powiedziane, ujawnia pewną oczywistość – są różne konteksty uważania się za Polaka, Litwina, Białorusina itd. Fałszywość wniosków w kwestiach określania przynależności narodowej, wynikać może z jeszcze innych przyczyn – wśród których strach odgrywa rolę podstawową. Mieszkańcy Litwy i Białorusi przez kilka dziesięcioleci pozostawali w obrębie silnej presji ideologicznej a również działań aparatu terroru, narażeni na aresztowania i donosicielstwo. To zapewne doprowadziło do wykształcenia nawyku stałej czujności i ostrożności w ujawnianiu własnych myśli. Tego rodzaju balastu, obciążającego nie tylko działania świadome ale i podświadomość, nie da się odrzucić z dnia na dzień. Ciąży on latami – oby nie pokoleniami. Wiele też zapewne osób, zwłaszcza we wsiach obszarów pogranicznych, kiedy miały do czynienia z litewskim urzędnikiem, pracownikiem biura statystycznego czy przedstawicielem lokalnej administracji, wołało z ostrożności deklarować, iż uważają się za Litwinów. Tym samym dla władz obraz w jakimś stopniu (w tym przypadku) przedstawia się korzystniej, niż jest to w rzeczywistości. Pomijam tutaj świadome fałszowanie danych spisowych przez urzędników czy częste zaliczanie tzw. „ludzi tutejszych”, z niejednoznacznie uformowaną świadomością przynależności narodowej, oraz ludzi z tzw. „błędną świadomością” (zrutenizowanych Litwinów uważających się za Białorusinów i spolonizowanych Litwinów uważających się za Polaków) do narodu litewskiego przez rzeczników orientacji narodowej, nacjonalistycznej; jest to zresztą zjawisko znane, nie tylko w odniesieniu do Litwy (Ossowski 1962, s. 62). Dla rzetelności należy dodać, że ów stan faktyczny może także w jakimś stopniu być zafałszowany, utajniony, w rozmowie z badaczem z Polski czy polskim działaczem politycznym z Litwy. Można chyba zgodzić się jednak, że stopień zafałszowania jest w tym przypadku daleko mniejszy, z uwagi na to, że żadna z tych osób nie jest przedstawicielem władz, miejscowej administracji, partii czy narodu stanowiącego zdecydowaną większość w kraju, tj. Litwinów.

Z tego, co zostało wyżej powiedziane wynika, między innymi konkluzja, że kwestie określenia przynależności narodowej i poczucia tożsamości mieszkańców pogranicza białorusko-litewsko-polskiego winny być oddzielone od historii, języka, religii. Nie znaczy to, że nie istnieje związek pomiędzy poczuciem przynależności a wymienionymi kategoriami, ale, że brak jest prostego wynikania, prostych współzależnych. Każdy fakt z przeszłości może prowadzić do różnych rezultatów w świadomości i różnej identyfikacji – w zależności od powiązań z innymi elementami, wspólnie dopiero tworzącymi syndrom określający decyzję akcesu do określonej społeczności. Używany powszechnie termin „kultura pogranicza”, jako próba wyjaśnienia owej specyficznej złożoności, jest, w moim przekonaniu, przejawem niemożności bardziej jednoznacznego określenia czegoś, co jest wieloznaczne i z natury swojej złożone. Jest to określenie tyleż oczywiste, co nic nie wyjaśniające. Dlatego nie posługuję się nim, jako terminem definiującym, a jedynie jako informującym o pewnej sytuacji, z którą związana jest złożoność i nakładanie się poszczególnych czynników.

Większość – jak sądzę – współczesnych publikacji dotyczących stosunków etnicznych w Litwie, ma charakter rozważań historycznych. Bezpośrednio lub pośrednio uzasadniają one racje poszczególnych narodów do prawa czucia się gospodarzem i prawa bycia sobą. Podejmujący te kwestie uczeni nie są dziś tak krępowani, jak było to przez ostatnie dziesięciolecia i zapewne znacznie zmniejszył się procent tych, których określa się jako „dyspozycyjnych”, piszących zgodnie z potrzebami zleceniodawców (partii i liderów politycznych). Odnoszę jednak wrażenie, że ton ten nie jest rzadki w wypowiedziach i publikacjach litewskich a przekonanie zastępuje nieraz wiedzę i argumentację. Oto przykład.

Polska, Słowacja, Węgry leżą w Europie wschodniej.

i jesteśmy z tym oswojeni. Zaś „Litwa geograficznie znajduje się w samym centrum Europy (...) leżąc po środku Europy, Litwa stanowi jedno ze skrzyżowań tego kontynentu”, „język litewski posiada starożytność oraz bogactwo form; wątpliwe czy istnieje w Europie inny język tak bliski do sanskrytu”, „praojcami Litwinów byli starożytni mieszkańcy Tracji, Frygii lub Dacji – o wiele starsi od Rzymian” – przytoczone zdania wyjęte zostały z oficjalnego, wydawanego w pięciu językach, przez Państwowe Centrum Wydawnicze czasopisma „Lietuva” (1991, nr 1, s. 11 i 13). Kiedy zwiedzamy muzeum historyczno-etnograficzne w Wilnie, możemy usłyszeć od przewodnika (profesjonalisty przecie), że postać Chrystusa Frasobliwego jest wzorem ikonograficznym charakterystycznym dla sztuki litewskiej – przedstawia on Chrystusa martwiącego się niedolą ludu litewskiego, zmuszonego do przenoszenia z Prus książek (w zaborze rosyjskim obowiązywał przez długi czas zakaz druku litewskich książek alfabetem łacińskim). Zaś przewodnik w Trokach, na zamku, informuje, że trocki zamek był jednym z najpotężniejszych w ówczesnej Europie. Pośród publikacji, jakie ukazały się w litewskiej prasie, w okresie poprzedzającym przyjazd papieża, pojawiała się informacja, że matka papieża była Litwinką. Kilkakrotnie powtarzała ją telewizja, przekazując przebieg wizyty. Wszystko to stanowi klasyczny zestaw cech przypisywanych własnej grupie, przez rozmaite plemiona i ludy, będący wyrazem etnocentryzmu. Nasz kraj leży w środku, język jest najstarszy, ród starożytny, jesteśmy zdolni, dzielni, jesteśmy wybrani – skoro Bóg troszczy się o nas a rodzicielka jego namiestnika na ziemi jest naszej krwi. Tego typu dowartościowywanie się, tak charakterystyczne dla ducha XIX wieku, chociaż i do dziś u nas sporadycznie spotykane, współcześnie wyszło z mody. Pojawia się natomiast w ideach głoszonych w państwach, które po wielu dziesięcioleciach uzależnienia od radzieckiego imperium, zaczynają tworzyć własną osobowość i szukają odpowiednich haseł i idei, którymi można się dowartościować i wokół których skupić naród. Jest to zjawisko naturalne, świadczące jednak najdobitniej, jak wielkie jest opóźnienie w dojrzeniu pewnych procesów w krajach postkomunistycznych, skoro teraz przechodzą one tę dziecięcą chorobę etnocentryzmu – swoistą postać nacjonalizmu.

Towarzyszy temu zwykle obraz narodu zagrożonego przez sąsiadów i na zagrożenia z przeszłości kładą nacisk politycy i działacze przy budowaniu przyszłości. Łatwiej bowiem pozyskać zwolenników do obrony, niż agresji. Tyle, że granice obrony przed zagrożeniem są niekiedy trudne do ustalenia, jak pokazuje wiele konfliktów na świecie.

Jest w tych działaniach widoczny także syndrom pogranicza – kraju wieloetnicznego i wielokulturowego – co niekiedy napawa lękiem działaczy politycznych i państwowych a w każdym razie może się wydawać niekorzystne. O którym jednak z krajów świata można powiedzieć, że jest państwem jednego narodu, że tylko jedna grupa ma prawo mówić o sobie: „jesteśmy u siebie, jesteśmy jedynymi gospodarzami a innych czy obcych nie ma”?

Przytoczone wyżej wypowiedzi, które niezbyt trudno sfalsyfikować, przestają być mało znaczące w momencie, gdy poprzez masowy przekaz i system szkolno-edukacyjny zaczynają oddziaływać na ogół społeczeństwa. Niewiele różni się to od uprawianej przez dziesięciolecia radzieckiej propagandy. W artykułach, które tutaj prezentujemy, widoczne są stereotypy myślowe tzw. prostych ludzi – nie one jednak

powinny niepokoić. To mity tworzone przez polityków i sankcjonowane przez uczonych mogą stać się groźne, gdy nauka staje się legitymizacją wiary, wiary we własny naród i jego wyjątkowość. Tutaj bowiem tkwi zarzewie konfliktu szerszego, niż tylko spory lokalnych społeczności. Zwłaszcza, gdy idealizacji towarzyszy przemilczanie faktów z narodowej przeszłości, tych które zagrażają nieskazitelnemu obrazowi narodowej chwały. Zaś muzyka, sztuka, ubiór, nabierają magiczno-religijnego znaczenia jako symbole korporacyjne, znaki przynależności i konsolidacji tych, którzy się im podporządkowują i oddzielenia tych, którzy wątpią, bądź ich nie akceptują. Zjawisko nie dotyczy tylko Litwy czy Polski, badano je i opisywano przed kilkudziesięciu laty (np. Znaniński 1990, s. 66 i 162); znane są również jego późniejsze reperkusje. Jeżeli więc dzisiaj w Europie postkomunistycznej dość powszechnie obserwujemy ów proces, a różnica ogranicza się głównie do intensywności i zmiany symboli czy celu oddziaływania, to należy bacznie obserwować ku czemu te działania wiodą.

Propaganda bowiem wyprzedza kształcenie. Propagandzie potrzebne są czytelne sytuacje i dychotomiczny podział świata i rzeczywistości. Stąd ważniejsze od poznawania owej rzeczywistości i przyczyn jej charakteru, jest tworzenie pożądanego obrazu; i poprawianie przeszłości, gdy nie nadaje ona lub odstaje od wizji. Dlatego niszczy się dowody z przeszłości, manipulując historią (także w procesie edukacji szkolnej). Działania takie często można było obserwować w niedalekiej przeszłości Białorusi, Litwy czy Polski; ale nie odeszły wraz z przeszłością i zadekretowaną przyjaźnią w obrębie Krajów Demokracji Ludowej i braterstwa proletariatu. Niekiedy uległy nawet intensyfikacji; zmieniły się symbole i programy ideologiczne, ale pozostało zjawisko, jego mechanizmy i rezultaty, które możemy obserwować w Wilnie, Kownie i innych miejscowościach Litwy, które widzimy także w miastach Białorusi a i w Polsce nie jest ewenementem.

W wielu wypowiedziach i publikacjach litewskich działaczy i ideologów, ale też uczonych, pojawia się wizja jakiejś prajedni, wspólnoty określonej pochodzeniem, jako czynnikiem decydującym o przynależności narodowej, wobec którego wszystkie inne, w tym także zdanie podmiotu, jednostki czy grupy – niewiele znaczy. W dziejach badań kwestii narodowych i stosunków etnicznych, tendencje takie pojawiały się niejednokrotnie – konsekwentnie jednak odrzucane i dyskredytowane przez ogół uczonych, jako wynikające z przesłanek pozanaukowych, oparte na wierze a nie dowodach i analizie, prowadzące z reguły do konfliktów, nietolerancji a nawet wojen.

Jeżeli założenie determinizmu rasowego czy genetycznego odrzucimy, pozostaje nam zgodzić się, że każdy – jednostka i grupa – ma prawo być tym, za kogo się uważa i nie można jej uznawać za kogoś innego. Może być Białorusinem, Litwinem, Polakiem, tutejszym; być zarazem Białorusinem i Polakiem czy Polakiem i Litwinem, nawet, jeśli stan taki martwi ideologów i działaczy politycznych, którzy uznają go za niekorzystny dla interesu państwa (patrz np. Gellner 1991). Świadomość sygnalizowanych tutaj zjawisk skłoniła nas do podjęcia tematu, do prób poznania i prezentacji tej złożonej rzeczywistości. Jak bowiem powiedział jeden z bohaterów Babela: „ja, bywa, samego siebie nie załuję (...) ja pożądam życie bez osłonek poznać, jakie jest...” (Babel 1974, s. 87).

#### LITERATURA

Babel I.,  
1974 *Opis żywota Mateusza Rodionycza Pawliczenki, w: Utwory wybrane*, Warszawa  
Gellner E.,  
1991 *Narody i nacjonalizm*, Warszawa  
Lietuva,  
1991 „Lietuva”, nr 1, Vilnius

Ossowski S.,  
1962 *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa  
1991 „Przegląd Wschodni”, z. 3, Warszawa  
Römer M.,  
1908 *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów  
Znaniński F.,  
1990 *Współczesne narody*, Warszawa